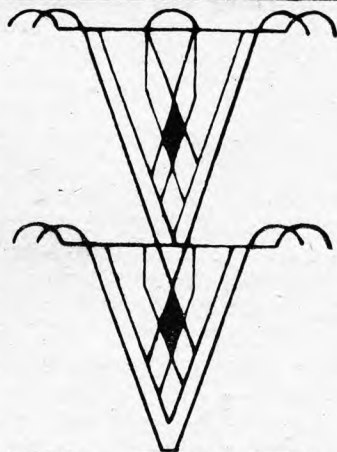


MŁODY GRYF

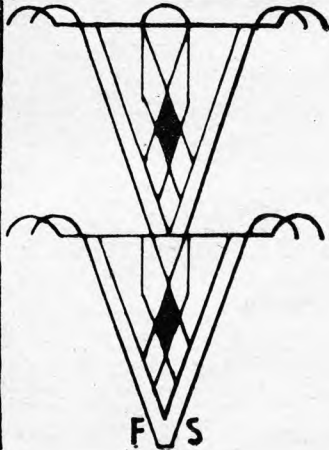
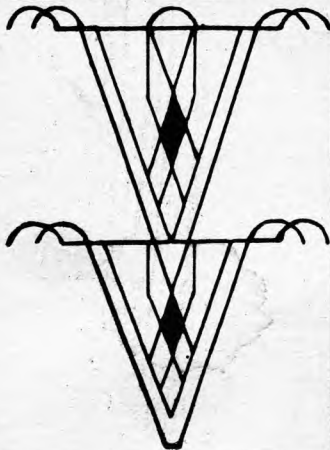
W.F.



P.W.



MORZE: POMORZE



ROK VI.

Piątek, dnia 10 stycznia 1936

NR. 1 (246)

BIBLIOTEKA MIEJSKA
DR. M. KOPERNIKA 60
w TORUNIU 30249

CNOTY ŻOŁNIERSKIE

MĘSTWO

Myliłby się ten, kto by twierdził, że cnoty żołnierskie potrzebne są tylko na placu boju, w ogniu walk, w chwilach ciężkich, kiedy krew i pot znaczą wojenny wysiłek żołnierza!

Nie chcemy powtarzać na tem miejscu utartych powiedzonek, że życie to ciągła walka, choć nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tak jest naprawdę. I prawdą także jest, że przez życie zwycięsko kroczyć może tylko żołnierz, niekoniecznie ten żołnierz umundurowany, albo młodzieniec, odbywający powinność wojskową, ale żołnierz z ducha, jakim każdy Polak być powinien!

Wśród rozlicznych cnót, które cechują dobrego żołnierza, miejsce poczesne zajmuje *męstwo*. Męstwo — to to samo, co pogarda śmierci, wiara w zwycięstwo, zdolność do bohaterskiego, długotrwałego wysiłku. Kiedy żołnierz polski odnosił wspaniałe zwycięstwa, których sława przetrwała wieki, był przede wszystkim *mężnym*!

Wyobraźmy sobie człowieka, który dzięki swemu męstwu odnosił szereg sukcesów na wojnie, a po jej skończeniu wrócił do normalnego życia. Prawdopodobnie mimo cywilnej marynarki i sztywnego kołnierzyka — będzie się zawsze czuł przede wszystkim żołnierzem. I jak żołnierz, opanowany wolą zwycięstwa, będzie żył!

Rozejrzmy się teraz wśród naszych znajomych bliższych i dalszych i z ręką na sercu osądźmy, kto z nich jest podobny do naszego ideału żołnierza? Kto wie, czy wogóle takiego znajdziemy!

Dzisiaj ludzie są jacyś dziwni i niezrozumiali! Ciągłe się skarżą na wszystkich i na wszystko, pracują kiepsko, opanowuje ich jakiś bezsensowny strach przed ludźmi i przyszłością, uśmiech u nich — to gość rzadki, prawie niespotykany.

Zachowują się, jak tchórze! Daleko im do ideału męskości, daleko im do tych cnót, które rodzą radość życia i są warunkiem powodzeń życiowych!

Weźmy tak na zdrowy rozsądek — poco płakać, jęczeć, narzekać? Nie myślimy, że nasi bliźni są szlachetni i współczujący, że ze łzą w oku wysłuchiwać będą naszych skarg. Jeżeli są grzeczni i towarzyscy, posłuchają chwilę, ale gdybyście mogli wtedy odczytać ich myśli, przerwałibyście w połowie zdania i jak zając zmykalibyście tam, gdzie pieprz rośnie! Kto zawodowo jęczy, wywołuje u ludzi rozsądnych niesmak i przekonanie, że jest kompletnym niedołągą i niedorajdą. Kiedy nam zbiera się na płacz, śmiejmy się. To wcale nietrudno przychodzi, gdy się w tym kierunku osiągnie trochę wprawy.

Męstwo jest zaprzeczeniem strachu, tej bezsensownej obawy, która, jak z mora dokuczliwa, zagnieździła się u większości ludzi. Powiedz mi, bracie, czego ty się obawiasz? Ze cię jutro wyleją z tej posady, która ci daje utrzymanie? Ze spotka cię jakaś groźna choroba? Ze cię zdradzi twoja maleńka pani? Daję ci słowo honoru, że jak stracisz jedną posadę, znajdziesz inną, chorobę wyleczysz, a zamiast jednej ukochanej, znajdziesz

dwie inne! Gdybyś jednak pracy nie znalazł i choroby nie wyleczył, prawdopodobnie przyjdzie ci umrzeć. Większość filozofów od początku świata twierdzi, że śmierć jest najwspanialszą nagrodą za życie, a nasze stare przysłowia mówią, że raz „kocie śmierć“ i „co się odwlecze, to nie uciecze“. Trzeba uwierzyć filozofom i naszym starym przysłowiom.

Przeważnie każdemu człowiekowi chodzi o spokój, o ten spokój wewnętrzny, który umożliwia pracę i jasny pogląd na świat.

Nie zaznamy spokoju, jeśli nie wytworzymy pewnych zasad, które powodować się będziemy w postępowaniu.

Naszą żołnierskość, naszą chęć do walki i zwycięstwa, możemy sprowadzić do jednej zasady:

Trzeba być mężnym!

Przedewszystkiem nas, mieszkańców Pomorza, musi cechować męstwo i to dwojakiego rodzaju: żołnierskie i życiowe.

Mieszkamy na prastarej polskiej ziemi, na którą od wieków ostrzy zęby sąsiad z zachodu. Możemy być pewni, że nie wyciągnie swojej łapy po nasze dobra wtedy, kiedy każdy z nas będzie żołnierzem! „Każdy obywatel żołnierzem, każdy żołnierz obywatelem“ — oto hasło, które widnieć powinno nie tylko na naczelnych miejscach w naszych świetlicach, ale także i w sercach!

Męstwo życiowe — oto cecha zasadnicza Pomorzan, których najczęściej smaga ozywcy wiew Bałtyku! Pod względem społecznym, gospodarczym, kulturalnym musimy być lepiej zorganizowani od innych naszych ziem, bo umocnić musimy tutaj, nad brzegami Bałtyku, bastjon polskości.

Rok 1936 rozpoczynamy z wiarą w zwycięstwo naszych ideałów — z tą wiarą, która jest nieodzownym warunkiem męstwa.

Nasze ideały są wielkie i jednocześnie proste!

Chodzi nam o stworzenie silnej Polski w oparciu o morze, chodzi o wytworzenie takiego typu obywatela, któryby razem z Polską kroczył ku lepszej przyszłości.

Dobrego obywatela cechują te same cnoty, które są główną ozdobą żołnierza, dlatego też przejdziemy pokolei wszystkie ważniejsze, ażeby naszym czytelnikom umożliwić samokształcenie i pracę nad sobą.

Chcąc być lepszym, trzeba gorąco samemu tego pragnąć. Jeżeli my sami nie będziemy pragnęli posiadać pewnych cnót, które wleją nam radość życia, nikt nas tego nie nauczy!

Nie odkładajmy tej pracy na nieokreślony czas, ale bierzmy się do niej natychmiast, kujmy żelazo na gorąco.

Zacznijmy od początku — przestańmy narzekać i co najważniejsze — wyzbądźmy się bezsensownego strachu przed jutrem.

Bądźmy mężni!

J. D.

Władysław Góra

O propagandę czynu strzeleckiego

Przed paru dniami doniosła prasa, że sygnały S. O. S. (ratujcie nasze dusze), nadawane ze statku sowieckiego, pochwylił jakiś młody student, który powiadomił o tem radjostację katowicką, a ta skolei warszawską, ta znowu gliwicką, która połączyła się z Sowietami i powiadomiła o grożącym niebezpieczeństwie, w jakim się znalazł statek. Ale nie o tem czas pisać wtedy, kiedy już prawdopodobnie statek jest wyratowany i żadne niebezpieczeństwo mu nie zagraża, bo byłaby to przysłowiowa musztarda po obiedzie.

Chodzi tu natomiast wogóle o kontakt, który jest konieczny, a zwłaszcza w życiu organizacyjnym. Trudno bowiem wtedy dopiero, kiedy jest źle, kiedy grozi wielkie niebezpieczeństwo, wysyłać sygnały S. O. S. Bo tak, jak w zegarku wszystkie poszczególne kółka muszą być ściśle ze sobą spójne, by mechanizm mógł właściwie działać, a wskazówki mogły wskazywać odpowiedni czas, tak i w życiu organizacyjnym musi być silna spójnia, a praca musi się uzewnętrzniać za pomocą czynu, który winien być właściwie odzwierciedlony przez propagandę zrozumiałą, rzetelną, bez fanfaronady, bez bujania. Nie można jak to się popularnie mówi „z igły robić widły“, ale nie wolno także i odwrotnie — z widel robić igły“.

Dobra propaganda to wykazanie innym, że wyszukaliśmy nową wartość, że zrealizowaliśmy rzecz dobrą. Przecież wiele rzeczy godnych jest w silnie rozbudowanej organizacji do przekazania prasie, radjostacji, czy też innym środkiem propagandowym. Niestety, za mało o tem wiemy. Co najwyżej spotyka się w kronikach, że dane zebranie się odbyło, w komunikatach radjowych, że odbędzie się uroczystość, a gdzie są czyny?

Czy może tu źle zrozumiana skromność przemawia, czy też niedocenianie wartości tego, co zrobiono?

Dobrzeby było o tem powiedzieć, że dany oddział własnym wysiłkiem naprawił odcinek drogi, czy mostu, pobudował własną świetlicę i t. d. Niechby o tem dowiedziały się inne oddziały. Prawdopodobnie droga wykazana dałaby przykład, godny naśladowania.

Istnieją też w świetlicach zespoły kapel ludowych, teatralne, chóralne i t. d. Zespoły te, jakkolwiek nie marnują czasu, to jednak o ich pracy niewiele się słyszy. Przecież nie brak nam dobrych chórów, dobrych kapel i orkiestr w terenie, które w swym repertuarze posiadają rzeczy regionalne! Nikt jednak o tem nie pomyślał, by z tem się podzielić z całym społeczeństwem, pozostając poza organizacją. Przecież to zrobić możnaby dosyć łatwo. Radjostacja Pomorska chętnie przyjąłaby dobrą kapelę ludową, czy też



Na powitanie Nowego Roku lubią Amerykanie urządzać defilady pięknych dziewcząt. Nasz obrazek przedstawia grupę pięknych dziewcząt, niosących liczby r. 1936. Oby ten rok był tak piękny, jak te dziewczynki.

chór i pokryłaby odpowiednie koszty, z tem związane, lecz dotychczas nikt w tym kierunku żadnych kroków nie poczynił. Są radjoodbiorniki w wielu świetlicach i napewno o tem się wie, że w zasięg Komendy VIII wchodzi Wielkopole, Kaszubi, Kujawiacy, Pomorzanie i Mazurzy! Gdyby dane środowiska, które grupują w sobie charakterystyczne melodie ludowe, zdobyły się na niewielki wysiłek przygotowania szeregu odpowiednich pieśni, to do dziś powinno śpiewać przynajmniej 5 chórów, czy też kapel ludowych przed mikrofonem toruńskim. Nie wolno nam być samolubami i z tem, czegośmy się nauczyli, należy się koniecznie podzielić z innymi.

Tak samo dotyczy to zespołów teatralnych. Za mało jest kontaktu poszczególnych zespołów ze Związkiem Teatrów Ludowych na Pomorzu. Tak jak gdyby nikt nie potrzebował odpowiedniej rady, odpowiednich wskazówek przy wyborze sztuczek, czy też wypożyczaniu kostjumów.

A czy i do prasy pomorskiej coś pisaliśmy? Zaledwie jeden czy dwa listy od strzelców ukazały się dotychczas. Czy niema w świetlicach ludzi zdolnych, posiadających pewne zacięcie, umiejących pisać gwarą kujawską, kaszubską, czy też pomorską? Napewno takich nie brak, a przecież wiele rzeczy wartoby poruszyć! — Redakcja „Młodego Gryfa“ chętnie umieszcza głosy z terenu. Nowy rok kalendarzowy, rok 1936, zaczniemy od wykazania tego, cośmy zrobili, a co zamierzamy. Nawiażmy ściśle kontakt z radjostacją, z teatrem ludowym i z prasą. Dzielmy się z tem, cośmy dobrego zdziałali, by wskazać innym drogę do czynu. Nie dajmy zapomnieć o sobie i nie wysyłajmy sygnałów tylko wtedy, kiedy już grozi nam niebezpieczeństwo!

Każdy prawy obywatel

powinien należeć do Związku Strzeleckiego, gdyż tylko zorganizowane w karnych szeregach społeczeństwo tworzy silną armję rezerwową.

Mgr. Stanisław Wałęga

Jak „wisielec“ ocalił miasto Toruń...

Z pożółkłych kart historii toruńskiej

Było to już dawno, bo przeszło trzysta lat temu, w czasie drugiej wojny szwedzkiej w roku 1629. W Toruniu nikt nie wiedział o naciąganiu nieprzyjaciela. Nie było wówczas przecieży ani telegrafu, ani telefonu, ani kolei, to też wieści ze świata przychodziły bardzo późno, zwykle zapóźno. Jeśli się zważy, że gen. Wrangel odbywał swe forsowne marsze głównie nocą i wysyłał przodem silne patrole, wychytujące wszelkich podejrzanych jezdnych, nie możemy się dziwić, że do Torunia nie mogła dotrzeć żadna sztafeta z wieścią o bliskim już naciąganiu Szwedów i na tem tle staje się zrozumiałym fakt, który zaszedł w tym czasie, a który tylko dzięki dziwnemu zbiegowi okoliczności nie zakończył się opóźnieniem zaskoczonych miasta przez Szwedów.

Dnia 16 lutego panowała w Toruniu i okolicy piękna pogoda, to też wielu mieszkańców miasta znajdowało się na przechadzce poza obrębem murów warownych. Ogromne masy toruńczyków były zgromadzone w tym czasie na t. zw. „Wiesiołkach“, to jest wzgórzach z szubienicami, (znajdujących się dziś koło gimnazjum o. o. redemptorystów na Bielanach), gdzie tracono zazwyczaj różnych opryszków i rzezimieszków. W tym dniu właśnie miała odbyć się egzekucja jednego przybłądy, dezertera z wojska szwedzkiego, dopuszczającego się w Toruniu różnych przestępstw, za które miał teraz zawisnąć na szubienicy. Rozumie się, że w ówczesnym Toruniu nie brak było gapiów i ciekawskich, to też korzystając z pięknego dnia, zebrała się na „Wiesiołkach“ chmara ludu, oczekująca niecierpliwie na chwilę, gdy kat, wykonawca wyroków, zadośćuczyni sprawiedliwości. W nabożnym skupieniu i ciszy śledziła tłuszcza kata i jego pomocników, którzy

skrępowawszy ręce trzęsącemu się ze strachu skazańcowi, wywindowali go następnie na zydelek, poczem kat wśród śmiertelnej ciszy założył mu ma szyję pętlę powroza, wypróbował przed jego wytrzymałość. Jeszcze chwila, a kat pchnie zydelek i skazaniec, pozbawiony oparcia, zawisnie w powietrzu. Biedny skazaniec nikąd nie spodziewał się ratunku. W śmiertelnej trwodze rzucił jeszcze okiem na otaczający go krajobraz po raz ostatni. Nagle ujrzał coś, co spowodowało go do wydania przeraźliwego okrzyku: „Szwedzi, Szwedzi nadchodzą“.

Jakby zamagnetyzowane odwróciły się masy toruńskie w kierunku, w jakim patrzył skazaniec. Sam kat znieruchomiał na moment i ten właśnie moment uratował skazańca.

Tam, z niezbyt wielkiej oddali, wysuwały się zbite tłumy jazdy i piechoty szwedzkiej. Na moment znieruchomieli zarówno Szwedzi, jak i toruńczycy. Szwedzi, widząc czarne masy ludzkie tak daleko poza murami miasta, myśleli, że toruńczycy zostali już widocznie przez kogoś ostrzeżeni o naciąganiu wojsk szwedzkich i mężnie wyszli naprzeciw stawić im czoło. Toteż generał szwedzki Wrangel popełnił ten błąd, że zamiast ruszyć z jazdą wprost na toruńczyków, zatrzymał swe wojsko i uszykował do bitwy, gdyż myślał, iż toruńczycy pierwsi go zaatakują.

Tymczasem toruńczycy, którzy chwilę stali jak osłupiali, gdy minęło pierwsze przerażenie, rzucili się ze strasliwym krzykiem do panicznej ucieczki w stronę miasta. Komiczny to musiał być zaiste widok, gdy różni podtatusiali panowie rajcy, sapiąc jak miechy kowalskie i podkasując swe togi, pędzili na wyścigi z młodzikami naprzelaj przez pola ku zbawczym murom miejskim.

Listy strzelca Froncka do obywateli

Kochani Obywatele!

Mjinuł Nowy Rok. Mój Jezulku! wszystko na świece mijo, to ji to musiało mjinuné. Ale tego Sylwestra spandziłem wesoło. Ani funia nie straciłem bo sie zaprosiłem do mojego szwagra szwagrowej ciotki, na kolacjo z rolmopsamy. A że jezdem muzykalny grałem na patyfunie. A kran-cilem ci tak rychtig po kawalersku, że wnetki spranżyna pankła, a jedny ciotki jaż lzy z łoczów kapali.

Szport był, kochane łobywatele, jak djabli. A czego łuni mie wszystkigo nie życzyli! Żebym zarobiuł kupe piędzów, żebym sie łożeniu z bogatu dziewuchu, ji wszystkigo dobrogo.

Jaż mi, kochane łobywatele, wnetki serce z pjirsiów wyskoknyło. Zaczunam jim dziankować i mówia, że ło pjiniundze wcole mi sie nie handluje a ji roboty mum tyla, że ji dla dwuch by jeszcze starczyło choćby każdy miol sztyry rance, a dziewuchów to mum na każdy palec jednu, a która to by nie wziana Froncka Kłaka, hę?

Kochana familija wji, że jo jezdem w goda-

niu majster, ji jak zaczną janzykam przewalać, to gamba mi sie łotwjiro łod łucha do łucha. To tyż wszystkie mie kusili, żebym jim powjiedziol jakuś historyjke.

— Prosta mie, prosta, jaż łuprosita — rzeknułem, a w łepie sobie mienszałem, by przypominuné sobie coś ciekawigo. Ji tak jim zaczym trajlować.

— Czy myślita, że jo ni miol już tysiunc złotych w żywej gotówce? Co kran-cita głowami, jak ten Tomasz niewierny? A z tym tysiuncem to sie działy niesamowjite rzeczy. Jak wum tak łopowiem rychtig łod a do zet, to wum bambanki w łuszach panknu. Wianc słuchojta:

Siedza sobie na pjiwie łu wujka Lewandowskiego, co mo knajpa pod nazwu tego muzykanta czy jinszygo astronoga, który słuńce zatrzymoł, a ziamia ruszył — ji słuchum co tyż ludziska gadaju. Jakiem Froncek Kłak, tak mi kłaki na łepie dembam wstały, bo łopowiadali, że jakiś pun X przysyła różnym ludziom do dumu tysiunc złociszów ji zawiadumienie, że za tydzień łumru. Dokumentnie to sie sprawdzilo na jakimś łurzandniku pocztowym, który łumer akuratnie w łokreślunym terminie. To samo sie stanyło z jakimś

Rzecz zrozumiała, że w tym popłochu nie czas było myśleć o skazańcu. Kat bowiem pierwszy czmychnął z „pola walki“, wołając ratować własne życie, niż zabijać cudze. Najciekawszym jest jednak i wprost na groteskę zakrawa fakt, że niedoszły, opuszczony przez wszystkich „wisielec“, wyzwoliwszy się jakimś cudem z pęt, pomknął jak zając wślad za swymi prześladowcami i wpadł razem z nimi do miasta. W wojsku szwedzkim bowiem czekała go, jako dezertera szwedzkiego, niechybna śmierć. Wolał więc raczej schronić się do Torunia, choć przecież co dopiero chcieli go toruńczycy powiesić.

General szwedzki Wrangel pokpił sprawę. Widząc bowiem ucieczkę toruńczyków, nie ruszył zaraz swych wojsk, obawiając się widocznie jakiegoś podstępu. Te chwile zwłoki uratowały toruńczyków i samo miasto. Gdy bowiem wreszcie Wrangel połapał się w sytuacji i pehnął jazdę za uciekającą hałastrą, było już zapóźno. Bramy miejskie zdążono już zamknąć za ostatnimi uciekającymi. Zbliżających się ku murom miejskim Szwedów powitano ogniem z sześciu dział, ustawionych na szańcach na przedmieściach. Oddziały szwedzkie w sile ośmiu tysięcy ludzi szturmem zdobyły szańce, bronione przez oddział milicji toruńskiej. Szańce, opuszczone w popłochu przez toruńczyków, wraz z działami wpadły w moc Szwedów. Wówczas rada toruńska kazała podpalić przedmieścia, aby nie dawać schronienia i osłony zbliżającym się ku murom miasta Szwedom. Morze dymu i płomieni wstrzymało atak Szwedów, których wiódł do szturmowania na mury miejskie sam Wrangel z dobytą szpadą w dłoni.

W pewnej chwili udało się Szwedom wysadzić petardami zewnętrzne wrota bramy chełmińskiej i dopaść do wrót średnich, a stąd do barbakanu, stojącego przed bramą. Widząc zdobycie bramy, uderzył na wdzierających się Szwedów sierżant toruński Günter z dwudziestoma ludźmi, lecz przywitany gęstym ogniem musiał się cofnąć, tracąc zabitych. Nie stracił jednak głowy i rozdałszy swym żołnierzom granaty

ręczne, ponowił przeciwnatarcie. Ogień granatów był tak skuteczny, że zmusił Szwedów do szybkiego odwrotu z barbakanu. Dalsze ataki Szwedów na barbakan zostały przez toruńczyków krwawo odparte. Przy ogniu płonących wciąż jeszcze przedmieść walczone tak aż do pierwszej po północy. Szwedzi cofnęli się, zostawiając przed murami aż 430 trupów własnych żołnierzy.

Dnia 17 lutego zażądał Wrangel od miasta sto tysięcy talarów reńskich okupu za odejście. Gdy miasto odmówiło, rozpoczął ostrzeliwanie murów miejskich, które trwało do południa. Wkońcu widząc bezowocność swych szturmów, zapalił, co jeszcze pozostało na przedmieściach i zwinął oblężenie, kierując się ze swą armją w stronę Brodnicy. Przy swem odejściu zagroził Wrangel miastu, że wróci jeszcze raz na Zielone Świątki, aby porachować się z toruńczykami. Groźby swej jednak nie spełnił, gdyż wkrótce potem hetman polski Koniecpolski rozgromił na głowę samego króla szwedzkiego w bitwie pod Trzecianą koło Kwidzyna. W wyniku tego zwycięstwa zgodzili się Szwedzi na zawarcie z Polską rozejmu w Altmarku, w którym zwrócili Polsce Prusy Królewskie.

Bohaterskie miasto Toruń za swą dzielną obronę otrzymało, poza pochwalnym pismem królewskim, odznaczenie w postaci medalu, wybitego na cześć miasta, a sejm polski zwolnił miasto Toruń aż do końca wojny od wszelkich podatków i świadczeń. Rocznie tego zwycięstwa obchodzili odtąd corocznie toruńczycy bardzo uroczystie aż do końca swej przynależności do Rzeczypospolitej.

Co się zaś tyczy dalszych losów „obwiesia“, któremu miasto Toruń zawdzięczać może poniekąd swe ocalenie, to podobno — jak wieść głosi — „wisieluch“ ten, schroniwszy się wraz z katem i innymi gapiami poza mury miejskie, zmazał swe winy, walcząc mężnie na murach przeciw nacierającym Szwedom. To też rada miejska, biorąc te wszystkie okoliczności pod uwagę, darowała mu karę śmierci. Dożył też ponoć późnego wieku w Toruniu, ciesząc się sympatją i szacunkiem swych współobywateli.

robociorem z majstratu, co miał fajnu siostrę. Nazywała się Wojtołapkówna, ale miejeza z niu. Ji jinszym kilka łosobum sie to przytrafnyło, bo lo tem to duzo w gazytach stojalo!

Po tym pjiwie dobrze mi sie zrobjilo. Jida do chałupy, a tu mi moja gošposia, lu który bylem na lozycji, podaju żolta kuwertę. Łotwjirum ji patrza — tysiunc złotych. Jak wos kochum, nasprawdyk 1000 złotych. A do tego mały cedelek — za tydzień łumrzesz!

Czy myślita, zem sie przelunk? Nima da! Forsa wepehnułem w tylnu keszeń, ji poszłem curyk skund przyszłem. Trocha pieniundzy zaroz puścilem, mowiunc sobie: letko przyszło, letko pudzie. Zapłaciłem to, co wziumem na kryde, ji tak leciutko wstawiuny jida do dumu, a na łulicy trafnułem starygo dziada.

— Mosz, dziodku, sto złotych — nie mi po tym skarbie, bo ji tak za sidem noców kity łodwale ji na miantkie łuno Abrahama sie wyciungna.

Pode drogu kupjilem jeszcze pora sukniów dla jedny bjidny panianki, co kiele mie mianszkała, a potem na suchoty łumarła, kilka apfelzynów, pumelków, pare szneków z glancem, rza-melków ji jinszych frygasów ji wala z tym do

chałupy. Rozdołem wszystko, co kupjilem, a poźni przypomniło mi sie jeszcze jedno. Jak mum łumrzyć, to chyba w nowych skórzniach ji nowym łubraniu. Śwanty Pioter przywjito mie wtedy z łotwartemi rancami, ji lepij bandzie patrzol na miastowygo eleganta, niź na takigo łobdartusa.

Wjita, że jak sie potem łobulem w ten nowy mundur, ji spojrzalem w lustro to byłem taki piankny jak sam ksiunze Walji. Znota go ni? I nasprawdyk żol mi sie zrobjilo, że musza łumrzyć. Porachowałem pjiądze. Pułowa już sie rozleciała, jak stary gornek.

— Czekoj, ty mój dobroczyńco! Jak ty mie zakatrupisz to nie nazywum sie Froncek Kłak.

Za tych 500 złociszków co sie zostali, zwaliłem sobie zielazne łokucie do dźwirzów ji łoknów. Ślusorz dorobjil mi angielskie zamki, kupjilem najlepszy marki rewulwer, wynajulem trzech tajniaków, sprowadziłem sobie do mienszkania najlepszych kumplów z naszymy łoddziału, załopatrzyłem sie w żarcie na trzy dni ji na tyła nocy, na pjirsi włożyłem specjalny pancyrz, co kosztował sto złotych, ji w łoznaczonym siódmym dniu czekum na łunu śmjiré.

Wesoło num było z kumplami i siedzielim my

Kiedy rozrywa się lufa?

Wypadki uszkodzenia luf broni długiej są zjawiskiem tak częstym, a przytem nieświadomość przyczyny tych defektów u wielu strzelców tak jaskrawa, że nie od rzeczy będzie zagadnienie to omówić.

Najbardziej groźne w skutkach dla samego strzelca, a zarazem rujnujące doszczętnie cenny

Rocznica Powstania Wielkopolskiego w Poznaniu



Na Placu Wolności odbyła się defilada przed Wodzem Naczelnym w obecności 25-ciu tysięcy byłych powstańców wielkopolskich

tak sobie i popijali. Czekalim, jaż minie łosmy dnia. I wjita, że mi się siódmygo dnia nie nie przytrafnyło. Żyłem i żyja nadal. Gdybym łumer, nie mógłbym wam tutaj bajać.

Siedzielim my 'jeszcze dziewiunty dzień, bo prowiantu było dość. Dziesiuntygo dnia wyjrzelim ostrożnie za drzwi. Przódy poszedł Piétrek, potem Józwa Glansik, a na łostatku jo. Ji nikt mnie nie zakatrupił.

Na łulicy chciałem kupić sobie machorki, wianc szukom po kieszeniach ji wjita, co znalazłem? — jednego głupiego łosmaka. Ta drugo połowa też sie rozleciała, nim siem zmiarkował jak, gdzie, kiedy i co. Łogromnie wielgachno kosztowały te łostrożności przed tym punem X.

To, moje drogje, zapamiętojta sobie — pje-niundze nikomu szczęścia nie przyniosły. Żyezta mi wianc wszyskiego co chceta, tylko nie pje-niundzy. Gwoli tegu tysiunca to wnetkibym łosiwiol."

Jakiem skończył, tom sobie zapalił cygareta ji patrza na gamby mojej famelji, bo chciałem wymiarkować, czy mi wierzą, czy nie. Jaż tu szwagrowej ciotka zaroz się łodzywa ji mówi:

sprzęt, jaki stanowi broń — jest rozerwanie luf. Przyczyny, mogące spowodować pęknięcie luf, są następujące: strzelanie nieodpowiednią amunicją, przeszkody w lufie, błędy w obróbce lufy, wreszcie — nieodpowiedni materiał lufy.

Użycie nieodpowiedniej amunicji obciąża zawsze właściciela broni, który powinien dokład-

nie wiedzieć, jaka amunicja odpowiada jego broni i tylko takiej (oznaczonej zwykle przez fabrykę, która daną broń wyprodukowała), używać. Weiskanie do komory nabożowej przemocą ładunku o minimalnie choćby większym kalibrze, np. naboju 9,3x82, R w komorę do nabożów 9,3x72 jest bardzo ryzykowne i niszczy broń, o ile nie spowoduje nawet pęknięcia lufy.

Częstsze naogół są wypadki rozerwania lufy naskutek użycia nieodpowiedniej amunicji własnej fabrykacji. Użycie zbyt silnego, albo zupełnie nieodpowiedniego gatunku prochu, tak trudnego do odróżnienia dla laika, może mieć opłakane skutki. Wprawdzie elaborowanie amunicji nie jest tak wielką sztuką, ale tem

— Ty, Froncek, mógłbyś trochę łuczciwiej kłamać. Mnie, starej kobjicie, nie godaj, że to prowda, co klepiesz! Ale jedno ci powiem. Głupji ani zły to ty, chłopaku, nie jezdeś! Ji kiej ci mum złożyć życzenia, to posłuchaj.

Pjiniundze są potrzebne człowiekowi i dadzą mu szczęście, gdy własnu pracu na nie zasłuży. Jeżeli chcesz być szczęśliwy, to możesz twoje figlasy dalej łopowiadać, ale ło jednym nie zapominaj! że tylko pracu da ci szczęście!

Napisz to także swoim koleżkom, którzy twoje gryzmoły czytaju. Ale łuni na słowo ci nie wierzu, bo za wielgi bujocz jezdeś! Powiedz jim, że to jo, twoja ciotka, tak mówia.

— Rozkaz, ciotko! — wysztramowałem się ji cmoknułem głośno.

Wianc, kochane łobywatele, weźta sobie do syrca słowa mojej ciotki. Jakby nie było, kuźdem mundry zawdy jej rację da.

Zaroz, jak skuńcza to pjisanie, pójda narumbać drewek!

To powiedziawszy, kuńcza.

Wasz Froncek Kłak.

niemniej wymaga odpowiedniej aparatury i wielkiej staranności. Dokładności, jaką zapewniają stosowane przy wyrobie amunicji w fabrykach wagi elektryczne, czułe na miligramy, domowymi środkami nigdy nie osiągniemy. Wypróbowanie nowych ładunków może być niebezpieczne, gdyż nie mamy możliwości oznaczenia ciśnienia gazów, jakie się wywiążą w takim naboju, zanim zaryzykujemy całość naszej broni względnie własnej skóry.

Również z winy strzelca może nastąpić rozerwanie lufy względnie jej rozdęcie wskutek przeszkód w lufie. Strzelec powinien przyzwyczaić się do tego, aby przed każdym strzelaniem skontrolował przewód lufy, by sprawdzić, czy jest zupełnie wolny. Silnie natłuszczona gęstym smarem lufa, nieco piasku u wylotu, ba, nawet szpilka jodłowa starczy, by powstało ciśnienie, mogące przewyższyć wytrzymałość lufy.

Przy broni śrutowej dość częste są wypadki rozerwania się łuski i pozostania jej części w lufie. Gdy proch jest zleżały i wskutek tego wybucha leniwo, a prężność gazów wobec tego jest znikoma, lub jest go za mało, wówczas przybitka zostaje w lufie i przy następnym, normalnym strzale, jeśli się tego nie zauważy, powoduje rozdęcie lub rozerwanie lufy.

Błędy w obróbce są bardzo rzadkie. Wyliczyć w tym wypadku można zbyt cienkie ścianki lufy, za ciasny przewód lufy i przegrzanie jej przy spawaniu, co rozhartowuje stal. Dziś jeszcze dosyć silnie rozpowszechniony jest błędny pogląd, że „im węższa lufa, tem lepiej bije“... Lufy ciasne są szczególnie niebezpieczne przy użyciu amunicji twardej, opancerzonej.

O ile przed wymienionymi wyżej przyczynami rozszerzania się luf możemy się uchronić, o tyle bardziej nieprzyjemne są błędy w materiale broni, które rozpoznać trudno nawet znawcy. Zwykle przyczyną wadliwości jest nieodpowiednia kombinacja mieszaniny surowców, z których powstają nowoczesne gatunki stali, względnie gruboziarnistość i niejednorodność metalu. Wady materiału lufy można sprawdzić nieomylnie przy ostrzeleniu w państwowych instytucjach badawczych, przez zastosowanie bardzo silnych ładunków, wywołujących ciśnienia, kilkakrotnie przewyższające ciśnienie gazów w ładunkach normalnych. Lufy z wadliwego materiału zwykle takich prób nie wytrzymują i nie są dopuszczane do handlu. Takie doświadczenia luf nie przedraża zresztą zbyt kosztownie, a zato daje zupełną gwarancję, oczywiście przy należytem pielegnowaniu.

Tu przejdę skolei do rzeczy niezmiernie ważnej — umiejętnego i rozumnego czyszczenia lufy. Widoczne gołem okiem pozostałości spalnego przy wystrzale prochu przy użyciu prochów wysokiego gatunku wprawdzie nie zawierają kwasów ani soli, zdolnych wywołać bezpośrednio rdzewienie przez przyciąganie wilgoci z powietrza, jednak nieusuwane tworzą skorupę w lufie, która utrudnia drogę pociskowi, powoduje opór i obniża precyzję. Doświadczeni strzelcy, używający małokalibrowek, przy strzelaniu serjami czyszczą podczas strzelania przewód lufy. Ten osad usuwa się szmatką naoliwioną lub pakułami. Gorzej jest z pozostałościami spłonki, która daje osady bardzo silnie czepiające się ścianki

lufy. Wymagają one dwukrotnego przeczyszczenia. Usuwa się je również przy pomocy płókania gorącą wodą lub roztworem mydła. Po tym zabiegu trzeba jednak lufę starannie osuszyć i natłuścić dobrą oliwą.

Jako ostatni powód niebezpiecznego zanieczyszczenia luf należy wymienić osadzanie się metali, co staje się tem łatwiej, im:

- przewód lufy jest bardziej szorstki (wżery po rdzy np. zostają pokryte ołowiem, niklem lub miedzią),
- lufa jest gorętsza (np. przy strzelaniach szybkich),
- bardziej miękki jest pocisk, względnie jego płaszcz — najsilniej przy miękkim ołowiu,
- silniejsze powstaje w lufie tarcie (przy dużym skręcie gwintów),
- szybkość pocisku jest większa — metal osadza się blisko wylotu lufy.

To osadzanie się metali przyczynia się do zwięzienia światła lufy (zmniejsza jej kaliber), powoduje mniejszą celność broni, a przy zaniedbaniu może osłabić wytrzymałość lufy. Jak to możliwe? Otóż metal, osadzający się na ściankach lufy, pokrywa sole i kwasy, nagromadzone tam przy wystrzale. Te znów tworzą pod warstewką metalu rdzę, która nieusuwana, wżera się coraz lepiej.

Jasnym jest, że osady metaliczne muszą być jaknajczęściej starannie usuwane, gdyż takim jedynym sposobem możemy się uchronić przed zgubnym dla broni działaniem rdzy ukrytej. Zanikowanie można w pewnych wypadkach usuwać przez czyszczenie szczoteczkami metalowymi. Przestrzec jednak należy przed stosowaniem szczoterek stalowych, które rysują lufę i czynią ją wrażliwą na rdzę. Dogodniejsze i o wiele pewniejsze jest płókanie środkami chemicznymi, których mnóstwo istnieje w handlu. Płynem takim nasycy się szmatkę lub pakułki i czyści tak długo, dopóki szmatka nie przestanie się zabarwiać kolorem, właściwym każdemu z osadzonych metali. Pamiętajmy, że tylko dbałość o broń i należyte pielegnowanie może nam zapewnić jej celność i trwałość — dwie najwyższe zalety dobrej broni.

Józef Wysocki

Zofja
Nałkowska —
laureatka

Znakomita pisarka
Zofja Nałkowska,
członek Polskiej
Akademii Literatury,
otrzymała tegoroczną nagrodę literacką Ministerstwa W. R. i O. P.



Jerzy Łukaszewski

Kartka z podróży

Na morzu Śródziemnym

Gibraltar oddziela od siebie dwa różne światy: atlantycki i śródziemnomorski.

Jest to granica tak radykalna i wyraźna, że poznaje się ją poprostu naocznie.

Ot, na przykład, przy wchodzeniu do Gibraltaru był tak silny wiatr, że musieliśmy zrezygnować i kontrakursem wrócić w Atlantyk.

Bo też wiało z tej dziury solidnie!

Motor „całą naprzód“, pracuje że aż okręt podskakuje w wielkich drgawkach, a tu ciągle latarnię Spartel mamy na trawersie.

Dziwne uczucie...

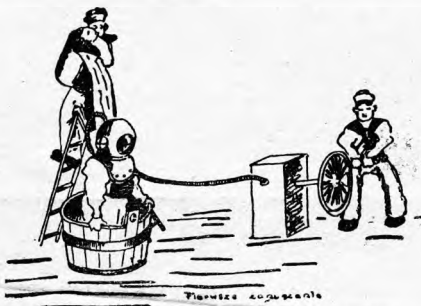
I ani rusz naprzód.

„Elemka“ prędzej od nas zrezygnowała i zakotwiczyła przy Czarnym Brzegu. (Spotkaliśmy ten polski pięciomasztowy szkuner przy Gibraltarze).

Pokreśliśmy się przez noc koło wybrzeży Afryki, nadaliśmy „Elemce“ szczytówką „szczęśliwych wiatrów“ i dopiero nad ranem wzięliśmy kurs na Gibraltar.

Wiało znowu, ale pół węzła można było wyciągnąć.

Pierwsze zanurzenie



Weszliśmy.

I zaraz raptowna zmiana.

Tylko minęliśmy urwiska skały Gibraltaru — morze jak lustro.

Spokojnie, cicho srebrna tafła ściele się przed nami — ani jednej zmarszczki.

Wąski przesmyk rozszerza się.

Czarny ład ucieka w prawo, na południe; ogromne góry południowej Hiszpanii mamy ciągle blisko — po lewej burcie.

Gibraltar wyraźnie rysuje się za nami.

Dziwna to skała.

Naga, urwista — nie widać na niej ani śladu żywego człowieka — a przecież jest to najpotężniejszy na świecie fort.

Doskonale wszystko zamaskowane! Ci, którzy tu już byli, bardzo dobrze o tem wiedzą.

Oficer wachtowy jeszcze na Atlantyku mówił do nas:

„No, każdemu płacę dziesięć pesetów za wyszukanie jednego wylotu działa w Gibraltarze“.

Nie nie znaleźliśmy, mimo, że przechodziлиśmy zupełnie blisko — obok.

Wojennego portu angielskiego też nie widać — kryje się gdzieś w głębi za skałą.

Wogóle wszystko jest takie niepozorne — a przecież dzięki temu cyplowi Anglicy panują nad całym morzem Śródziemnym.

Chociaż? Po drugiej stronie, na każdym wzniesieniu hiszpańskiego brzegu cieśniny sterczy maleńki kopczyk.

To też są forty.

One także mają działa...

Mój Boże! Podczas wojny będzie tu okropne kotlisko!

A morze to jest zupełnie inne od brzegu.

Ciche, spokojne, bezbronne.

Ciemniejsze smużki snują się po środku, a przy brzegu czyste srebro, zwierciadło.

Na tej lustrzanej powierzchni delfiny wyrabiają przedziwne harce.

Nadpływają raptem w dużym stadzie — dwadzieścia, trzydzieści sztuk.

Tną szybko wodę metalicznymi płetwami grzbietów, jak torpedy lecą na okręt, wyskakują wysoko w powietrze, tak, że widzi się niekiedy całą taką czterometrową bestję, a potem giną gdzieś w głębi.

Nadlatują za chwilę nowe i znowu pluszczą się i pluszczą, tak, że aż zazdrość bierze.

Gdy się patrzy na tych igrających bydlaków, to woda staje się tak apetyczna, że aż stach! — nie dziw — 40° gorąca.

W takim nastroju upływa cała droga aż do Mallorki.

Od Lizbony jedynym naszym strojem są spodeńki kąpielowe.

Cudowne strony.

Pamiętam, gdyśmy zeszłego roku pływali na „Iskrze“ po Bałtyku, to (dla przykładu) takie codzienne mycie pokładu było dla nas rzeczą wprost obrzydliwą.

No bo w październiku u nas też przecież już ziąb — więc ręce pękają od wody na wicherze, a już przypadkowe dostanie się pod strumień z węza — nie należy do przyjemności.

Człowiek w takich warunkach boi się wody i stara się w taki sposób moczyć wszystko dookoła, by sam był suchy.

A tu wprost przeciwnie!

Bardziej moczymy siebie, niż pokład.

To jest prawdziwa przyjemność dostać się w rwący strumień wody, czuć chłód na całym ciele, igrać w tęczy odpryskach.

Taka kąpiel jest cudowna — i wyłazi do niej każdy, kto żyje na okręcie.

Mocny strumień błądzi po wszystkich, wali w karki — aż bolą.

Oho, dziś to nawet prowiantowy znalazł trochę czasu i wyszedł do kąpeli.

Nastawił pod strugę wody swój różowy od „młodej“ opalenizny brzuch — w nadziei, że może wpadnie trochę do środka.

Bajecznie wygląda!

Tłuściutkie rączki skrzyżował — tak po panieńsku.

Racja!

To dobrze robi, a tam może zaszkodzić.

(Dokończenie nastąpi).

Ewa Sicińska

Ideowe założenia pracy orląt

w ramach Związku Strzeleckiego

Do czasu odzyskania Niepodległości inne stały zadania przed młodem pokoleniem. Dziś, gdy jesteśmy wolnym narodem, inne zagadnienia wysuwają się na czoło życia młodzieży. Nowy ten właśnie kierunek społeczny uwzględnia organizacja „Orląt Strzeleckich.”

Najistotniejsze zadania tego kierunku to wychowanie młodego pokolenia w ramach Z. S. na pełnowartościowych obywateli, skierowania i powiększenia ich energii na właściwe tory oraz rozwinięcia i ugruntowania całego szeregu cnót — by kosztem tego wysiłku utrzymać zdobytą niepodległość — już po wieki.

Orląta, to kwiecie młodzieży strzeleckiej — w wieku lat 14—16, tak dziewczęta jak i chłopcy, kierowani przez odpowiednio wyszkolonych instruktorów, opiekunów i przodowników, by podciągnąć tę gromadę do poziomu młodych pełnowartościowych obywateli. Efekt ten osiągnąć winno się przez jaknajdalsze związanie uczuciowe młodzieży z obyczajami, tradycjami i symbolami Z. S., które przecież nie powstały z dnia na dzień, a są dojrzałym rezultatem najwięcej skoncentrowanego i najgłębszego pojmowania ofiarnej służby dla państwa i narodu. Dalszy zakres tej pracy wychowawczej jest w każdej dziedzinie oparty na motywach uczuciowych, jak kult bohaterstwa, który wykwitł na krwawym szlaku zwycięskiego oręża polskiego, — jak rozbudzenie zamiłowania do służby żołnierskiej i pielęgnowania i pogłębiania związanych z tem cnót rycerskich, przy równoczesnym uwzględnieniu rozwoju sprawności fizycznej i praktycznej zaradności życiowej orląt.

Pracę wychowawczą prowadzi się w hufcach, wzgl. drużynach w ramach Z. S., którego to zarząd winien dany hufiec otoczyć szczególną opieką moralną i materialną, w celach rozwojowych i wyszkoleniowych.

Jednostką organizacyjną to hufiec, jednostką pracy, to drużyna (8—18 orląt), zaś w skład hufca wchodzi co najmniej 2 drużyny.

Zakres pracy orląt jest zbudowany na 2 stopniowym programie wychowawczo-wyszkoleniowym w następujących 5 grupach:

1. wychowanie organizacyjne,
2. „ państwowe i obywatelskie,
3. „ fizyczne,
4. a) początkowe sprawności żołnierskie dla orląt męskich,
b) fragmenty p. w. k. dla orląt żeńskich,
5. wyszkolenie praktyczne, ew. zawodowe.

Program pracy jest niezmiernie żywy i aktywny. Uaktywnienie to ma źródło swoje w uczuciu stosunku młodzieży orlącej do państwa i władz, opartym na poczuciu pewnej dumy narodowej. Stąd też wynika zapał do wychowania organizacyjnego, państwowego i obywatelskiego. Bo pod wpływem otoczenia i wychowania, pod wpływem piękna idei przewodnich i wielkich przeżyć udoskonala się młodzieńcza dusza orlącia.

I dlatego to program orlącego wychowania

obywatelskiego, państwowego oraz organizacyjnego w praktyce wyrwa się z suchej uwięzi teorii. I tam, gdzie praca ta już została zorganizowana, kroczy ona zwycięsko na szerokim gościńcu życia, dając naszej młodzieży wartości coraz to nowsze. Ze względu zaś na to, że Z. S. nie jest tylko reprezentantem ugrupowania społecznego, wysoko wartościowego pod względem moralnym i oświatowo-państwowym, ale i reprezentuje zbiorową potęgę fizyczną, przeto wychowanie fizyczne również orląt jest jednym z czołowych postulatów wychowawczo-organizacyjnych, ze względu na to, że jest potężnym czynnikiem w cielesnym i psychicznym ukształtowaniu się młodzieży naszej. Musimy bowiem pamiętać, że wychowanie fizyczne — sport, gry i zabawy oraz wycieczki z uwzględnieniem i w szerszych ramach turystyki, nie są wyłącznie celem samym w sobie, a tylko środkami do wszechstronnego rozwoju zdrowego i myślącego, pięknego duchem obywatela. Poza wzmoczeniem sił organizacyjnych wychowanie fizyczne daje orląciu nastawienie radosne do życia. A radość ta wynika z obcowania z przyrodą, przez ustawiczny ruch, wyładowanie nadmiaru energii, przez oderwanie młodzieży z gorzkiej doli dnia codziennego, specjalnie w czasach kryzysu panującego. Pozatem radość do życia ma jeszcze tu źródło swoje w zwycięstwie nad sobą, w pokonaniu trudności, przestrzeni i czasu.

Władze strzeleckie, wprowadzając w dzieło wychowania fizycznego i turystykę dla orląt, uwzględniły celowo niesłychanie ważne momenty wychowawcze o szerokich możliwościach. Bo przez wycieczki i wędrowki pod umiejętnym kierownictwem opiekunów i opiekunek, orlą lepiej zrozumie dzieje narodu swojego, a i pokrewnych i obcych, niż po przestudjowaniu całych tomów najlepiej napisanych ksiąg.

Bo ono znajdzie ślady wieków męczeństwa i glorii orężnego czynu na pobożowiskach wśród kurhanów rozsianych po całym kraju, bo zobaczy i pozna fundamentalne pomniki wielkich myśli i czynów, genialnych porywów, na własne oczy podziwiać będzie potężne zbiorowiska nieustannej pracy, obejmie radosnym wzrokiem bogate łany i uprawne pola rodzinnej ziemi i przez ten osobisty kontakt zrozumie i doceni doniosłość, znaczenie i wielkość współdziałania, zrozumie kierunek pracy państwowej i poważać będzie każdą parę rąk w tym gigantycznym zbiorowym wysiłku w granicach państwa i całej ludzkości.

W takim nastawieniu wychowawczem doceni i umiłuje własne poczucie swobody osobistej i terytorjalnej Państwa, której to swobody będzie potrafiło bronić z całym zaparciem na wypadek konieczności. I biorąc z tej ziemi rodzinnej siłę i czerstwe zdrowie, wgniecie muskularną jej wartość w mięśnie swoich nóg i ramion, a wzamian orlą odda tej ziemi serce radosne i ofiarne.

Stara się o uzyskanie początków sprawności żołnierskiej, by kiedyś, gdy zabrzmiał na trwożę dzwon, stanąć w szeregu tych, którzy na szali

wojennych wydarzeń staną się ostoją i obroną całości granic Rzeczypospolitej. A jako że zamiłowanie do rzemiosła rycerskiego już od młodości w sercach hodować i pielęgnować trzeba, przeto program, w ramach orlecej pracy, przewiduje sprawności z tej dziedziny, odpowiednio do granic wieku i koncepcji mózgowej, jak i fizycznej orląt. Inny tu program dla orląt męskich, inny dla żeńskich, bo różne są ich podstawy psychologiczne. Chłopca do tej pracy wiedzie cprawda instynkt podświadomy, instynkt walki, gdy orlę żeńskie przede wszystkim do pracy tej podchodzi z pobudek humanitarnych, mających swoje podłoże w pierwiastku macierzyńskim. Stąd też rozrózniczkowanie silne na tym odcinku pracy orlecej dla chłopców, jak i dla dziewcząt. Ponieważ wysiłek na tej platformie wymaga od orląt pokonania wielu trudności wewnętrznych i zewnętrznych, przeto idąc po linii karności i opanowania, orlę prędko zrozumie, że mimo wszelkich usiłowań wyeliminowania wojny z życia narodów, odwieczne prawo historii pisało i pisać się będzie żelazem i krwią na polu bitwy. Zrozumie bezwzględny nakaz służby i ofiary w tym zakonie żołnierskiego poświęcenia i pielęgnować będzie wszystkie te cnoty i zalety osobiste, które z czasem stają się najpiękniejszą ozdobą charakteru żołnierza i obywatela. Z zapalem ćwiczyć będzie dziecięcym łukiem lub procą, a i karabinkiem sportowym w myśl hasła organizacyjnego „ćwicz oko i dłoń w Ojczyzny obronie“, pokona trudności terenowe przy grach polowych, rozwinię odwagę i przytomność umysłu, wyrobi w sobie samodzielność, pozostawione samopas wobec ważnych decyzji i uzyska całą gamę sprawności, zdobiących człowieka wartościowego i dzielnego. — A gdy orlę będzie zmęczone żołnierską nauką, to do wilgotnej siłodajnej ziemi przytuli

się, nabrzmiałe lazurem niebo będzie miało nad sobą, w płuca wciągnie powietrze, pachnące koniczyną i ziarnem, wsłucha się w wiatr, co wiezie wśród drzew swój rozhovor. I tak zapatrzony w siłę ojczystej ziemi i w siłę własną, zrzuci z duszy wszystkie grzechy — serca skargi, toć przecież jest „Orlę“, zawsze gotowe do lotu.

Pozostaje jeszcze krótko do omówienia ostatni punkt programu pracy, to roboty praktyczne, które poza wyrobieniem pewnej sprawności praktycznej, na podstawie koncepcji już opracowanej względnie własnej, mają dać orlęciu możliwość pracy ręcznej twórczej i rozbudzić zamiłowania do zagadnień i zajęć techniczno-konstrukcyjnych. Umiejętne kierownictwo robotami praktycznymi może i poza przyjemnością stanowić często o przyszłym zawodzie orlęcia, przynosząc mu z czasem w dodatku ewentualną egzystencję. Z tej też przyczyny ostatni ten punkt w programie pracy nie powinien być upośledzony wzgl. zaniedbany w całokształcie zagadnień wychowania orlęcego.

Jak z założeń ideowych wynika, cele pracy orlecej mają podłoże wychowawcze, które zawsze operuje wartościami i normami, nieodłączonymi od światopoglądu, do którego należy dziedzina światopoglądu obywatelsko-społecznego.

Największa trudność polega na braku wykwalifikowanych sił instruktorskich orlęcych, co jednak przy dobrych chęciach powinno się z czasem dać usunąć. Wytyczne zaś całości pracy oraz zagadnień, program sprawności orląt, kadra instruktorska, umundurowanie, wyekwipowanie, oraz wskazówki dla organizatorów zawiera szczegółowo instrukcja orląt Zw. Strzeleckiego wydana przez Zarząd i Komendę Główną w dniu 15 listopada r. ub. a zatwierdzony przez P. U. W. F. i P. W.

Rocznica Powstania Wielkopolskiego.



W kościele farnym w Poznaniu, odbyło się nabożeństwo za poległych powstańców wielkopolskich, na którym obecny był Wódz Naczelny gen. Rydz-Śmigły.

Nam zaś, starszyźnie strzeleckiej, nam, którzyśmy przecież ślubowali iż będziemy żłobić polską dolę — na twardym młodych dusz cokole, zostaje do wykonania i przeprowadzenia ten właśnie nakaz organizacyjny. Dziś, gdy Belweder osierocony nawet u wrogów dosięgnął znaczenia świątyni narodowej — dziś, gdy symbole i barwy strzeleckie stały się synonimem tej najszczytniejszej służby obywatelskiej — to my wzmożoną siłą nad rozwojem tejże służby pracować wiernie musimy. A gdy w tej pracy staną przed nami trudności, gdy się nam zdawać będą niepokonalne, to niech nam ostoją i opoką będą słowa testamentu gasnącego Wodza: „Proszę Was, resztkami ducha, który na wysokościach w milczeniu zastyga! O weźcie na się sami ten ciężar, którym za Was dźwigał. Weźcie go razem, spolem. Niech jeden drugiego nie odpycha, ażeby mógł po znoju, odpoczywając w pokoju od koła cichości do wyższego koła coraz radośniej uciekać“.



Wszyscy w szeregach organizacji P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Uroczystość strzelecka w Świeciu

Dnia 29. XII. 35 r. Świecie było świadkiem pięknej uroczystości wręczenia oddziałom Z. S. *chorągwi strzeleckiej*.

Miasto udekorowano flagami państwowymi i barwami strzeleckimi, rynek, na którym odbywał się kulminacyjny punkt uroczystości, ubrany był festonami i flagami na masztach.

Uroczystości rozpoczęły się w kościele farnym mszą św., po której ksiądz biskup morski, zaproszony przez komitet, dokonał aktu poświęcenia *chorągwi*.

Po nabożeństwie *chorągiew* w asyście Kompanji Z. S. przeniesiona została na rynek i umieszczona na specjalnej trybunie, przy której pełnili strzelcy wartę honorową.

Teraz nastąpił najważniejszy moment uroczystości, d-ca dywizji, gen. Sawicki, powitał oddziały, poczem orkiestra 66 p. p. odegrała hymn strzelecki, przy dźwiękach którego flaga o barwach strzeleckich została podniesiona na maszt. Komitet wręczył *chorągiew* d-cy dywizji. — Ten skolei reprezentantom władz strzeleckich, którzy oddali ją klęczącemu Komendantowi powiatu Z. S.

Następuje komenda „do przyrzeczenia“, które odczytuje zastępca Komendanta Okręgu VIII, a powtarzają go: jedna kompanja Z. S. z bronią, dwie bez broni i oddział żeński, poczem pan generał wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Prezydenta, a orkiestra odegrała hymn państwowy.

Po odczytaniu ślubowania odbyła się defilada, w której oprócz oddz. Z. S. brali udział rezerwiści — p. w. i straż pożarna.

Po defiladzie odbył się obiad żołnierski wspólny dla rezerwistów, na którym p. generał wyjaśnił strzelcom, czego żąda wojsko od oddziałów p. w. Po obiedzie żołnierskim odbyło się przyjęcie dla zaproszonych gości i miejscowego społeczeństwa, na którym przemawiał z-ca k-ta okręgu, dziękując ks. biskupowi i władzom wojskowym za udział w uroczystości, społeczeństwu za przyczynienie się do ufundowania *chorągwi*, ob. starościny i ob. staroście za opiekę i trud, jaką okazują dla Z. S., poczem w krótkich słowach scharakteryzował rolę dzisiejszego Z. S., oraz podał społeczeństwu do wiadomości, co władze Z. S. chcą widzieć w strzelcu, jako przyszłym żołnierzu i dobrym obywatelu.

Przemawiał p. generał na temat udziału społeczeństwa w pracach nad obroną niepodległości, któremu odpowiedział ob. Starosta, zapewniając w imieniu obywateli, iż ci stoją tu trwałym murem na straży granic zachodnich.

Po przemówieniu ob. prezesa zakończono ten dzień uroczysty.

Składając to krótkie sprawozdanie, muszę wyrazić w imieniu strzelców serdeczne podziękowanie ob. Staroście i ob. Staroście za wszystko, co zrobili dla uświetnienia tej uroczystości.

Uczestnik.

Przyjaźń.

Dnia 29 grudnia odbyły się wieczory gwiazdkowe w pododdziałach Z. S. Łapini i Przyjaźni.

W Przyjaźni na godz. 17-tą zebrali się członkowie czynni i wspierający w świetlicy — gdzie Komendant pow. Z. S. porucznik Zachariasiewicz i zastępca Kdta komp. Z. S. ob. Kąkol Leon po scharakteryzowaniu pracy całorocznej i naszkicowaniu wytycznych na rok przyszły — złożyli życzenia członkom z okazji Nowego Roku, łamiąc się ze wszystkimi opłatkiem.

W miłym nastroju wśród strzelców — oraz starszego pokolenia — przy drzewku i śpiewie kolend minął strzelecki opłatek.

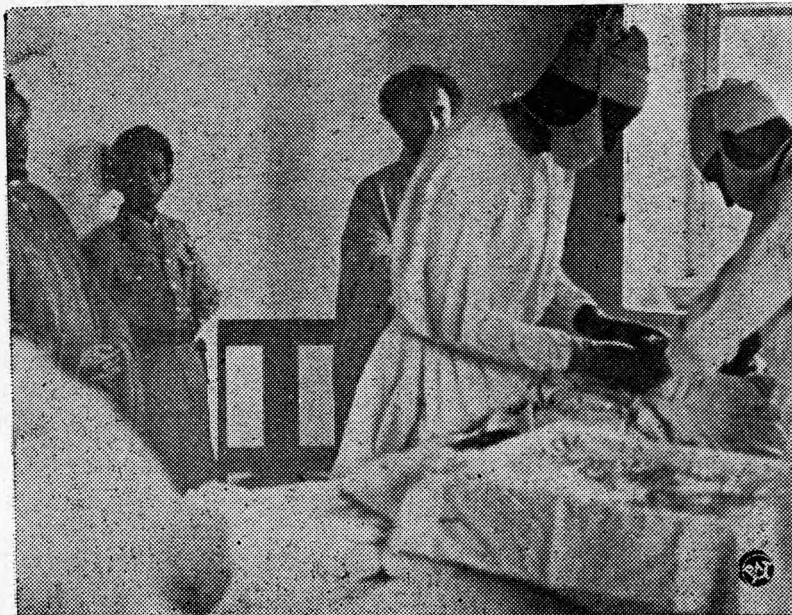
Łapino:

Przy wejściu Komend. pow. do pięknie udekorowanej świetlicy w Łapinie komendant pododdziału zdał raport.

Z kilkudziesięciu piersi huknął okrzyk „cześć“. Ze względu na spóźnioną porę wszyscy zasiedli do stołów.

Po wspólnym dzieleniu się opłatkiem i złożeniu wzajemnych życzeń, gosposie zaczęły roznosić kawę i zachęcać do konsumowania słodczy. Wreszcie nastąpiły inscenizacje i popisy członków, którzy zbiegali rżęście brawa — co było uznaniem nie tylko dla nich, ale również i dla pracy kier. wych. obyw. ob. Podjaskiego — którego inicjatywa i zapał są już ogólnie b. dobrze znane. Wreszcie nastąpiły tańce, które przeciągnęły się do późnej nocy. Dzień ten, spędzony w gronie strzelczyń i strzelców oraz sympatyków, będzie napewno długo wspomniany.

Negus w szpitalu dla rannych



Cesarz Haile Selassie podczas ciągłych podróży na głównych odcinkach frontu północnego interesował się nie tylko posunięciami strategicznymi i aprowizacją żołnierzy, ale zwiedzał wszystkie szpitale i punkty opatrunkowe, asystując niekiedy przy operacjach ciężkiej rannych żołnierzy, jak to widzimy na zdjęciu.

KĄCIK L. O. P. P.

Dorobek Lotniczy L. O. P. P.

(Streszczenie artykułu z Nr. 25/26 „Lotu i O. P. L. G. Polski“)

Każdy kończący się okres w życiu społeczeństwa, z których się przecież to życie składa, wymaga przeprowadzenia bilansu — poglądu za miniony czas — aby móc porównać plusy i minusy, oraz wyciągnąć z nich wskazówki na przyszłość.

Lotnictwo, które jest w ciągłym stanie rozwoju, które zmienia się znacznie szybciej od innych dziedzin życia w swym pochodzie naprzód, potrzebuje skrupulatnego bilansu swego dorobku i życiowej oceny.

Nasze lotnictwo zamknęło okres swojej rocznej działalności z końcem ubiegłego miesiąca, dlatego nieźle będzie spojrzeć nań rzutem oka wstecz, aby zapoznać się z jego dorobkiem w roku 1935. Dorobek ten będziemy oglądali tak, jak on nam się przedstawia z punktu zainteresowania L. O. P. P.

Wiemy dobrze, że L. O. P. P. popiera lotnictwo we wszystkich jego dziedzinach, jest zatem bezpośrednio zainteresowana w rozwoju, jaki lotnictwo osiągnęło w ostatnich czasach.

Modelarstwo

Ta najmłodsza gałąź lotnictwa, albo raczej lotnictwo najmłodszych, cieszy się specjalną opieką Zarządu Głównego L. O. P. P. I nie dziwnego, bo przecież z naszych modelarzy młodych wyjdą kiedyś doskonali konstruktorzy i lotnicy, wzorem swoich poprzedników.

Niezapomniany i wybitnie zdolny konstruktor lotniczy ś. p. Inż. Wigura, w modelarstwie, na ławie szkolnej rozpoczął swą karierę lotniczą.

Najdonioślejszym pociągnięciem Zarządu Głównego L. O. P. P. w tej dziedzinie, to wprowadzenie nauki modelarstwa w Państwowym Instytucie Robót Ręcznych, gdzie kształcą się nauczyciele, przyszli instruktorzy modelarstwa w szkołach.

Drugim ważnym zjawiskiem to większe zespolenie modelarzy z szybownikami. Dzięki akcji Stołecznego Okręgu L. O. P. P. i przy pomocy Zarządu Głównego otwarto dużą modelarnię na lotnisku mokotowskim w Warszawie, w bezpośrednim sąsiedztwie szybowników i lotników sportowych. W Kulikowie na Wołyniu otwarto w lecie obóz modelarski razem z obozem szybowcowym. We wrześniu, po zakończeniu krajowych zawodów modelarskich we Lwowie, zaproszono wszystkich modelarzy na koszt L. O. P. P., na zawody szybowcowe w Ustjanowej. Dzięki tej okazji, młodzi modelarze zaznajamiają się ze starszymi kolegami, widzą pracę szycowników, obserwują loty i oprócz zdobywania wiedzy, gruntują głęboko swoją miłość do lotnictwa. Który z nich, gdy podrośnie, nie pójdzie do szybownictwa? — boję się, że zabraknie miejsc.

Szybownictwo

Ten benjaminek lotnictwa rwie naprzód, w swym rozwoju z takim rozmachem, że należy się obawiać, czy nie zaćmi zupełnie blasku dotychczasowego swego opiekuna — sportowego lotnictwa silnikowego. Lata w dzień i w nocy, robi pełną akrobację, jak doskonaly samolot myśliwski,

bije rekordy za rekordami (przelet 210 km., wysokość 2.230 m., czas 20 godz. 30 min.), nie boi się burzy, ani tych wszystkich przykrości, jakie trapią lotnictwo silnikowe.

Rok 1935 jest rokiem wspaniałego rozwoju szybownictwa w Polsce.

„Uczmy się latać“, rzucone przez Prezesa Zarz. Gł. L. O. P. P. Gen. dyw. Inż. L. Berbeckiego, odbiło się głośnie i serdecznym echem w sercach młodzieży, która z właściwym sobie zapałem rozpoczęła realizację tych haseł.

Zawody szybowcowe, jakie odbyły się w jesieni ubiegłego roku, wykazały wysoką wartość naszych szybowników, stawiając nas na drugim miejscu w Europie pod tym względem.

Sport ten wyszedł poza ramy organizacyjne L. O. P. P. i trafił już do Związku Strzeleckiego i Harcerstwa, gdzie jest coraz więcej uprawiany.

Pomimo dużych środków, poświęconych na ten cel, L. O. P. P. nie jest w stanie podjąć zapotrzebowaniom rozmaitych organizacji młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, garnącej się z zapałem do szybownictwa. Jest to prawdziwa demokratyzacja sportu lotniczego, ograniczonego dotychczas tylko do grona wybranych.

Lotnictwo sportowe

Po zerwaniu z organizacją Challenge'u w początkach ub. roku i zgodnie z zapowiedzią, lotnictwo sportowe przystąpiło do gruntownej przebudowy swej organizacji „wgląd i wszerej.“

Szereg samolotów szkolnych i turystycznych dostarczono Aeroklubom i ośrodkom P. W. Lotniczego przez Zarząd Główny L. O. P. P. Zbudowano kilka nowych lotnisk turystycznych i nowy ośrodek lotniczy w Białej—Bielsko.

Lotnictwo sportowe krzepnie, organizuje się i chociaż może wolno, ale stale idzie naprzód i coraz szerszą ławą obejmuje młodzież, lgnącą do lotnictwa.

Baloniarstwo

Opiekunka lotnictwa polskiego L. O. P. P. o nikim nie zapomina i wszystkim pomaga. Dzięki pełnemu poparciu finansowemu Zarządu Głównego L. O. P. P. Aeroklub Rzeczypospolitej urządził zawody balonów wolnych o nagrodę Gordon-Bennetta, w których nasi baloniarze przy silnej konkurencji międzynarodowej zdobyli po raz trzeci z rzędu pierwsze miejsce i puhar na własność. Sport balonów wolnych rozwija się pomyślnie w Polsce, w postaci sekcji przy naszych Aeroklubach.

Nie możemy nie wspomnieć o finansowej pomocy L. O. P. P. na rzecz budowy Instytutu Badań Technicznych Lotnictwa, tej kuźni prac doświadczalnych i kontrolnych techniki lotniczej oraz o budowie obserwatorium wysokogórskiego meteorologiczno—astronomicznego na wysokim szczycie „Popiewane“ w południowo-wschodnich Karpatach.

Obserwatorium to zostanie poświęcone pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego i ochrzczone Jego nazwiskiem.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO



W ub. piątek odbył się w Berlinie w ramach międzynarodowych zawodów hokejowych mecz między reprezentacją Polski a Berliner S. C., zakończony zasłużonym zwycięstwem polskich hokeistów w stosunku 4:2.

Śląsk — Wiener E. V. 2:0 W ub. środę wieczorem na sztucznym lodzie w Katowicach rozegrano mecz hokejowy między zespołem Śląskiego Klubu Hokejowego, a drużyną Wiener Eislauf Verein. Mecz zakończył się zwycięstwem Ślązków w stosunku 2:0 (1:0, 0:0, 1:0).

Warta zwycięża we Francji. W Nowy Rok ligowa drużyna Warty rozegrała w Bruay mecz piłki nożnej z miejscowym zespołem „Unja“, zwyciężając 3:1 (2:1).



Piękny i odważny skok narciarza ze skoczni, stworzonej przez naturę.

Toruński Gryf zasilony dwoma świetnymi bokserami. Jak się dowiadujemy, znani na Pomorzu bokserzy Krzemiński i Wezner po odbytym obozie przedolimpijskim w Warszawie wrócili na Pomorze i wstąpili do toruńskiego Gryfu, by walczyć już w niedzielę 12 bm. na ringu w Toruniu.

100 atletów chińskich przyjedzie na olimpiadę. Rząd chiński wyasygnował kwotę 30 tysięcy dolarów celem sfinansowania chińskiej ekspedycji olimpijskiej w liczbie 100 atletów do Berlina.

Francuzi zwyciężają Moskwę 2:1 W ub. środę odbyło się w Paryżu spotkanie piłkarskie

między reprezentacją Moskwy a paryskim Racing Klubem. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny francuskiej 2:1 (1:1).

Wypadek kolarskiego mistrza świata. Na torze kolarskim w Bazylei wydarzył się nieszczęśliwy wypadek podczas spotkania dwóch najlepszych sprinterów świata Scherensa i Richtera. Obaj zawodnicy w pełnym biegu wpadli na siebie, spadli z rowerów i ciężko się potłukli. Richtera natychmiast odwieziono do szpitala. Scherens leczyć się będzie przez kilka tygodni.



Roy Mikkelsen, champion Ameryki w 1933 i 1935 wyjeżdża do Garmisch - Partenkirchen w olimpijskiej repr. Ameryki.

Noworoczny turniej w Garmisch-Partenkirchen. Na skoczni olimpijskiej w Partenkirchen odbył się noworoczny turniej otwarcia sezonu narciarskiego, na którym okazał się bezkonkurencyjnym Norwegezyk Birger Rund.

Konkurs

Ligi Morskiej

i Kolonjalnej

Zarząd Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Toruniu ogłasza konkurs budowy modeli jachtów żaglowych wg. broszurki inż. Czarneckiego.

Modele mogą być nie tylko typów wymienionych w powyższej broszurze, mogą być wykonane dowolną techniką. Muszą natomiast być starannie wykonane, muszą wytrzymać próbę czterogodzinnego pływania na wodzie w basenie, muszą się wykazać celowością urządzeń i estetycznym wyglądem.

Udział w konkursie mogą brać nie tylko członkowie kół szkolnych ale i cała młodzież. Wiek dla biorących udział w konkursie ograniczony do lat 19.

Jako nagrody dla prac wyróżnionych przeznaczamy cenne przedmioty i książki, wysłanie na koszt L.M.K. Oddział Toruń do Obozów letnich L.M.K. śródlądowych, ewentualnie nadmorskich na 2 tygodnie etc.

L. M. K. Oddział Toruń zastrzega sobie, niezależnie od przeznaczonej nagrody, prawo wykupu nagrodzonych modeli za cenę zwrotu kosztów materiałów, użytych na budowę, lecz w kwocie maximum 5,— zł.

Modele z wybraną nazwą, uwidocznioną na dziobie, oraz z zalakowaną kopertą, zawierającą na zewnątrz tę samą nazwę modelu, a wewnątrz kartki, z nazwiskiem i imieniem autora, wiekiem, szkołą do której uczęszcza, oraz zaświadczeniem że jest członkiem koła L. M. K., prosimy nad-

syłać do biura L. M. K., Toruń, ul. Mickiewicza 2/4 Dom Społeczny, pokój 62, do dnia 10 marca 1936

Do komisji sędziowskiej wejdą uproszeni oficerowie marynarki, przedstawiciele ciała profesorskiego, prasy i zarządu L. M. K. Termin konkursu i skład komisji sędziowskiej zostanie podany dodatkowo.

Popularny

Teatr Strzelecki

W Bydgoszczy odbyło się pierwsze przedstawienie nowo powstałego teatryku strzeleckiego w Domu Strzeleckim przy ulicy Wrocławskiej 3. Na całość programu złożyła się I akt. komedia p. t. „Chrapanie z rozkazu“, z udziałem p. Kiebzakówniej, oraz pp. Rzepeckiego, Lisa i Gajdeckiego w roli głównej. Całość wypadła bardzo dobrze, a u młodych amatorów można było zauważyć nawet obycie ze sceną.

Na specjalną uwagę zasługuje p. Gajdecki, który w roli kaprala Rzerzuchy był znakomity, wywołując na widowni huragany śmiechu, swą znakomitą groteskową postacią oraz świetną grą. Reżyserował p. Czapiński. W dalszym ciągu wystawiono rewję w 11 obrazach, która naprawdę dorównywała swym poziomem artystycznym i grą zespołom zawodowym. Pięknie i świetnie oddane recytacje p. Galewskiej oraz śpiew p. Wójcówniej były naprawdę atrakcją całego wieczoru.

Dalej p. Sobota jako konferansjer i wykonawca wesołych piosenek zjednał sobie z miejsca serca zebranej publiczności.

Uzupełnieniem zespołu był miły p. Rzepecki.

Znany wirtuoz na harmonijkach ustnych p. Gajdecki, zadziwił publiczność i pokazał, że jest nie tylko artystą i muzykiem, ale nawet pianistą i kompozytorem, bowiem przy akompaniamencie odśpiewała p. Wójcówna b. melodyjnego walca angielskiego jego własnej kompozycji do słów Wiltolda Rychtera p. t.: „Trzeba się rozstać“.

Wykonawcy rewji znani są ze swych bezinteresownych występów na terenie naszego miasta i pokazali raz jeszcze wysoki swój poziom artystyczny.

Należy im się gorące podziękowanie za naprawdę obywatelską pracę. Publiczność wyniosła jaknajlepsze wrażenie, co niewątpliwie okaże się na na przyszłym przedstawieniu. Kto nie był, niech żałuje.

Do bieżącego numeru dodajemy

bezpłatnie

KALENDARZ

Człowiek-nietoperz



Amerykański skoczek spadochronowy Clem Sohn wykonał próbny skok ze spadochronem własnej konstrukcji, podobnym go skrzydeł nietoperza. Sohn zeskokczył z samolotu do morza, przepłynął tuż obok śruby okrętowej i dopłynął do brzegu.

Komunikat Nr. 15

Pomorski Okręgowy Związek Gier Sportowych.

1. Przypomina się, że termin Walnego Roczego Zgromadzenia ustalono na dzień 12 stycznia 1936 r. w Toruniu Okr. Ośr. W. F. godz. 10.30. Prawo głosu będą miały kluby, które uregulowały swoje należności w stos. do Pom. O.Z.G.S.

2. Wydz. G. i D. zweryfikował zawody w szczypiorniaku jak następuje:

K. S. M. Toruń — T. K. S. Strzelec 0:3 walk, i 2 pkt. dla T. K. S. Strzelec.

T. K. S. Strzelec — W. K. S. Gryf 3:4 i 2 pkt. dla W. K. S. Gryf.

K. P. W. Pomorzanie — K. S. M. Toruń 0:0 walk. obustr. W. K. S. Gryf — K. S. M. Toruń 3:0 walk, i 2 pkt. dla W. K. S. Gryf.

T. K. S. Strzelec — K. P. W. Pomorzanie 3:0 i 2 pkt. dla T. K. S. Strzelec.

K. P. W. Pomorzanie — T. K. S. Strzelec 0:3 i 2 pkt. dla T. K. S. Strzelec.

T. K. S. Strzelec — K. S. M. Toruń 3:0 i 2 pkt. dla T. K. S. Strzelec.

W. K. S. Gryf — K. P. W. Pomorzanie 3:0 i 2 pkt. dla W. K. S. Gryf.

K. S. M. Toruń — W. K. S. Gryf 0:3 i 2 pkt. dla W. K. S. Gryf.

W. K. S. Gryf — T. K. S. Strzelec 5:3 i 2 pkt. dla W. K. S. Gryf.

K. S. M. Toruń — K. P. W. Pomorzanie 0:0 walk. obustronny.

K. P. W. Pomorzanie — W. K. S. Gryf 0:3 walk, i 2 pkt. dla W. K. S. Gryf.

I miejsce i mistrzostwo Pomorza W. K. S. Gryf Toruń 12 pkt.

II miejsce i wicemistrzostwo Pomorza T. K. S. Strzelec 8 pkt.

Walkowery u K. S. K. P. W. Pomorzanie spowodowali zawodnicy Urbański i Wilczyński, którzy byli zgłoszeni pod fałszywymi nazwiskami.

Walkowery u K. S. M. Toruń — niezgłoszeni zawodnicy.

3. Mistrzostwo w hazenie klasy A. zdobyła drużyna W. K. S. Gryf Toruń.

4. P. Z. G. S. wydał uzupełnienie do przepisów siatkówki, które obowiązywać będą od 1. I. 36 r. — Uzupełnienia nabyć można za opłatą 25 gr. u skarbnika p. Norkowskiego Toruń, ul. Kościuszki nr. 27.

5. Prostuje się omyłkowo podany termin finałowych zawodów w koszykówce żeńskiej z dnia 11 i 12 I. 36 r. na 18 i 19 I. 36 r. w Łodzi.

Za zarząd:

Sekretarz
(-) Boldt.

Przewodn. W. G. i D.
(-) Brózda kpt.

Prezes
(-) Rutkowski por.

Amerykańscy tyżwiarze olimpijcy



Cwórka amerykańskich tyżwiarzy, udających się do Garnisch-Partenkirchen, na treningu w Minneapolis.

DZIAŁ URZĘDOWY
Okręgowego Urzędu W. F. i P. W.

Ministerstwo Spraw Wojskowych, Warszawa, dnia 23 grudnia 1935 r.
Pańs. Urz. W. F. i P. W. Według rozdzielnika, Tel. 947-44

1. Dodatkowe wykazy obozów i kursów — za kaz przedstawiania.

550/Zaop. Dodatkowe wnioski na obozy i kursy w okresie zimowym niezatwierdzone w dodatkowym wykazie obozów i kursów z dnia 21 XII. 35 r. uwzględniane nie będą.

W związku z powyższym zabraniam nadsyłania w dalszym ciągu wniosków.

Również w następnych okresach wyszkoleniowych zabraniam przedstawiania wniosków dodatkowych.

Dyr. Pańs. Urz. W. F. i P. W. Olszyna-Wilczyński — gen. bryg.

50% zniżki kolejowe:

Zgodziłem się na wystawienie 50% zniżek kolejowych.

1. p. Tomaszewskiemu Ed. + 12 zaw. K. S. Polonja z Bydgoszczy do Inowrocławia na zawody bokserskie w dniu 26 bm.

2. p. Millerowi + 14 osób z K. S. Z. S. Astorja Bydgoszcz do Gdańska na zawody bokserskie w czasie od 18 do 20. I. 36 r.

3. p. Nowickiemu Hieronimowi i p. Nowakowi Antoniemu + 7 czł. P. P. W. z Bydgoszczy do Łodzi na mecz ping-pongowy w czasie od 23—27. XII. b. r.

4. p. Rozmarnowskiemu Bronisławowi + 14 osób z K. S. Astorja z Bydgoszczy: 12. I. 36 do Gniezna i 18. I. do Gdańska na zawody bokserskie oraz w tych dniach p. Matysiakowi z Chelma do Bydgoszczy i z powrotem.

5. p. Ziętarze Stanisławowi + 15 osób z K. S. Goplanja Inowrocław do Pabjanic z Pabjanic do Łodzi i z Łodzi do Inowrocławia na zawody bokserskie w czasie od 4—7 stycznia 36 r.

6. Uczestniczkom (Bolesław Winiarski + 8 osób) kursu ćwiczeń gimnastycznych T. Gimn. „Sokół” w Toruniu w dniu 29. XII. b. r.

7. Uczestnikom Zjazdu Rady Związkowej Tow. Gim. „Sokół” w Warszawie w czasie od 4—7. I. 1936 r. z Okręgów Dziel. Pomorskiej i Wielkopolskiej z terenu OK. VIII.

8. Chojnickiemu Zygmuntowi, nac. red. „Młody Gryf” z Torunia do Warszawy w sprawach redakcyjnych w czasie od 3—5. I. 36 r.

9. Uczestnikom odprawy instr. kontr. i honorowych pow. kościarskiego w Kościerninie w dniach 11 i 12. I. 36 r.

10. p. Włochowi Antoniemu + 13 czł. K. S. Z. S. w Tczewie do Gdyni na mecz bokserski w dniu 12. I. 36 r.

11. p. Tomaczkowskiemu Aleksandrowi z Koła Zw. Rez. w Kościerninie do Torunia w dniu 15. I. 36 r.

12. Uczestnikom zawodów marszowych Zarządu Pow. Powst. i wojaków OK. VIII. z placówek: Janikowo, Gniewkowo, Jakśce, Godzięba, Pakość do Inowrocławia na dzień 5. i 6. I. 36 r.

13. p. Wesołowskiemu Janowi + 8 czł. Kl. Atlet. — Sport. Siła Bydgoszcz do Poznania na mecz zapaśniczy w czasie od 11—13. I. 36 r.

14. p. Biesowi Maks. z T. G. Sokół Tczew do Grudziądza na kurs gimnastyczny od 24 XII. 35 r. — 2. I. 36 r.

15. p. Kłyszczczyńskiemu Andrzejowi z Zw. Dzien. Sport. z Bydgoszczy do Łodzi na zawody pływakie YMCI. w czasie od 24—26 XII. 35 r.

16. Drużynie piłki nożnej Kl. S. Ujja K. P. W. z Tczewa do Strzebielina na zawody piłkarskie w dn. 25—26. XII. 35 r.

17. Uczestnikom rocznego zebrania sędziów Pom. O. Z. G. Sport. w Toruniu w dniach 11 i 12. 36 r.

18. Uczestnikom Walnego Zebrania Pom. Okr. Zw. Piłki Nożnej w Bydgoszczy w dniu 19. I. 36 r.

19. p. p. Knastowi Zb., z Inowrocławia. Szulcowi Michałowi z Grudziądza i Frąckowskiemu Romualdowi z Torunia do Bydgoszczy na posiedzenie Wydz. Gier. i Dyscypl. P. O. Z. P. N. w dniu 11. I. 36 r.

20. Uczestnikom kursu okręgowego gniazd sokolich pow. wyrzyckiego w Nakle w dniu 12. I. 36 r. i z Bydgoszczy.

21. p. Drogowskiemu Czesławowi + 11 zaw. z Inowrocławia do Bydgoszczy dnia 5. I. 36 r. na zawody bokserskie.

22. p. Kuchonoskiemu Emilowi + 1 sekundant z Inowrocławia do Wejherowa na zawody bokserskie w dn. 6-9. I. 36 r.

23. p. Nowickiej Marji z Torunia do Warszawy z ważnością od 4. I. — 9. I. 36 r.

WESOŁY KĄCIK.**Obiecujący chłopczyk.**

— No, mały, coż ty będziesz robił, gdy dorosniesz?

— Co? A no, będę zadawał takie same mądre pytania innym dzieciom...

* * *

Tak albo tak.

— Kupiłem los na loterii. Jeśli wygram, to będę mógł się ożenić...

— A jeśli nie?

— To będę musiał się ożenić!

* * *

W sklepie.

— Chciałbym parę trzewików dla tego chłopaka — mówi wieśniak, wchodzący do sklepu z obuwem.

— A jaki numer?

— E, proszę pana, on ta jeszcze nie ma żadnego numeru, do tej pory zawsze biegał bosy! ...

* * *

W wieku radja.

— No, Ślamazarski, jak się nazywała córka Zeusa, bogini mądrości?

Ślamazarski milczy: profesor chce mu pomóc i odpowiada:

— Pallas -A...

— Już wiem, panie psorze — Pallas Antena.

* * *

Spadkowe okulary.

— Widziałem dawniej dobrze, ale odkąd zacząłem nosić okulary, to mi się wzrok popsuł...

— To wyrzuć okulary!

— Kiedy mi szkoda, to jedyna pamiątka po dziadku...

* * *

Humor.

— Pamiętaj Franku, obudź mnie jutro o piętej rano.

— Dobrze, niech tylko wielmożny pan zadzwoni.

* * *

Spryciarz.

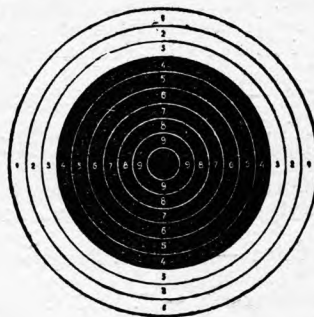
Do sklepu przychodzi powien jegomość i żąda opatentowanych szelek firmy X.

— Nie mamy takich na składzie, ale na życzenie mogę je zamówić.

— To świetnie się składa. Przypadkowo jestem przedstawicielem owej firmy.

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza

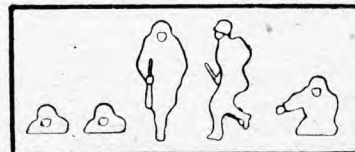
posiada na składzie

tarcze**do strzelań**

tarcza olimpijska

C	30×6	10-ciopierścieniowe, za 100 szt.	zł	2,-
A	50×10	" " " " "	"	3,-
A ₁	50×20	" " " " "	"	3,-
B	20×14	" " " " "	"	2,-
D	100×20	" " " " "	"	15,-
D ₁	100×40	" " " " "	"	15,-
	20×14	" " olimpijska	"	2,-

Figurki zmniejsz wykonane w/g Instr. Szk. Junaka „Strzelectwo“ 200 — 1 Wysz. 1933 r.



Figurki zmniejszone	1/4	100 szt.	9 50
"	1/8	100	7 50
"	1/16	100	4 50

Przy zamówieniu ponad 25,- zł, koszta przesyłki i opakowania ponosi drukarnia.

ALBUMY

do zdjęć fotograficznych
artystycznie wykonane

polecą bardzo tanio

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ
Dom Społeczny.

Warunki prenumeraty:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięczni	1 zł
numer pojedynczy	35 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Mickiewicza 2/4.
Tel. Red.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Mgr. Stanisław Wałęga, Toruń, Mickiewicza 2/4.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160 365. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł